

# Walka z prawicą nie jest lekarstwem na kryzys imigracyjny

Paul Schreyer

Koalicja wielu organizacji i przeróżnych celebrytów wezwała do wielkiej demonstracji na Alexanderplatz w Berlinie, która odbyła się 13 października. Jej mottem było: „Solidarność zamiast wykluczenia – dla otwartego i wolnego społeczeństwa”.

We wspólnym oświadczeniu sygnatariusze, w tym organizacje Attac, Campact, Amnesty International, a także przewodnicząca Partii Lewicy Katja Kipping, satyryk Jan Böhmermann, socjolog Harald Welzer i dziennikarz TV ARD Georg Restle, zwrócili się przeciwko rasizmowi, pogardzie dla ludzi i cięciom socjalnym. Jak wyjaśniali: „Nie dopuścimy, aby państwo opiekuńcze, uchodźctwo i imigracja były używane w rozgrywkach przeciwko sobie”.

To stwierdzenie, które nie zostało już wyjaśnione bardziej szczegółowo, rodzi pytania: Jak „nie dopuścić” do tego, co dzieje się już od dawna – że wraz z rosnącą liczbą uchodźców, najbiedniejsi w społeczeństwach zostają zmuszeni do twardej walki o nisko płacone miejsca pracy i tanie mieszkania? Jak konkretnie, tu i teraz, a nie w odległej przyszłości, połączyć otwarte granice z funkcjonującym państwem opiekuńczym? I kto jest odpowiedzialny za masową eskalację konfliktu na tym tle w ostatnich latach? Czy faktycznie odpowiadają za to tylko ludzie o skrajnie prawicowych poglądach?

Oto cztery tezy, traktujące o faszyzmie, kryzysie uchodźczym i otwartym społeczeństwie.

**1. Zwalczanie ruchów prawicowych leczy objawy, a nie przyczyny.**

Rosnący radykalizm, agresja i poszukiwanie kozłów ofiarnych, które można zaobserwować po prawej stronie sceny politycznej (ale nie tylko tam) – wszystko to są objawy, których przyczyn można się doszukać w historii. Rozwijają się tam, gdzie system [państwowy] nie działa i gdzie ludzie nie są integrowani, lecz czują się odrzuceni.

Profesor socjologii Wilhelm Heitmeyer, założyciel Instytutu Badań nad Konfliktami i Przemocą na Uniwersytecie w Bielefeld, wyjaśnił dwa lata temu w wywiadzie, gdzie kandydaci z politycznego marginesu znajdują poparcie i jak powstaje radykalizm:

„Po pierwsze, w naszym społeczeństwie dużą rolę odgrywa fakt, czy ktoś ma dostęp do (...) pracy, przez co może zyskać szacunek i cieszyć się uznaniem. Po drugie, pojawia się pytanie, czy jako pojedyncza osoba, czy też jako grupa, masz prawo głosu w sprawach publicznych i czy jesteś zauważany [przez państwo], ponieważ to zapewnia ci moralną siłę jako obywatelowi. Po trzecie, chodzi o uznanie integralności osób indywidualnych oraz grup, w celu emocjonalnej akceptacji i uczucia przynależności do społeczności. Nasze badania pokazują bardzo wyraźnie:

Wszędzie tam, gdzie występują poważne deficyty szacunku, dochodzi do dyslokacji lub wycofania. Ci, którzy nie czują się docenieni w swoim otoczeniu, zwracają się w kierunku tych, którzy im to uznanie oferują. (...) Zawsze trzeba podkreślać, że nie można zarezerwować terminu „integracja” tylko dla imigrantów, czy obecnie uchodźców. Wielu Niemców, którzy żyją tu od pokoleń, również nie jest zintegrowanych, szczególnie jeśli weźmiemy pod uwagę szacunek dla ich uczuć i przekonań.

Osoba, która nie jest publicznie postrzegana jako partner [do rozmowy], nie czuje się obywatelem, ponieważ jej głos jest konsekwentnie ignorowany politycznie. Jeśli nie jest także aktywna zawodowo, ponieważ zostaje konsekwentnie odrzucana przez pracodawców, nie ma lepszych szans na integrację w swoim

własnym kraju, niż nowo przybyły imigrant. To przede wszystkim miliony ludzi pracujących na niskopłatnych stanowiskach otrzymują bardzo jasny przekaz: „jesteś zbędny, twoja praca ma małą wartość, nie zasługujesz na szacunek”.



## Demonstracja zwolenników AfD w Erfurcie

W 2017 roku gazeta „Die Zeit” opublikowała obszerny reportaż z robotniczej miejscowości Bitterfeld w Saksonii-Anhalt, gdzie AfD po ostatnich wyborach parlamentarnych została najsilniejszą partią, uzyskując prawie 32% głosów. Z tej okazji, pod nagłówkiem brzmiącym „To jest walka klasowa”, ukazał się artykuł mówiący o tym, że wyborcy w tym regionie mieli problem nie tylko z uchodźcami, ale także z kapitalizmem. Autor tekstu nie koncentrował się jedynie na regionie byłego NRD, ale analizował ten nastrój jako trend europejski:

„Prości ludzie przeciwko globalnemu kapitałowi – dzięki tej formule wszędzie w Europie prawicowcy zdobywają głosy dawnej lewicowej klasy robotniczej. W zindustrializowanej północnej Anglii i na terenach wiejskich Polski, na wschodzie Niemiec i na południu Francji. (...) Latem 2016 r. badacze społeczni z Uniwersytetu Oksfordzkiego przeprowadzili ankietę w imieniu stacji Bertelsmann. Chcieli wiedzieć, dlaczego tak wielu ludzi w Europie wybiera prawicowe partie narodowe. Wynik był taki sam wszędzie. Zwolennicy niemieckiego AfD i austriackiego FPÖ, brytyjskiego UKIP i francuskiego Frontu Narodowego podzielali to samo uczucie: strach przed globalizacją”.

Neoliberalna forma tej globalizacji, która została w ostatnich dekadach wymuszona na całym świecie, jest podstawową przyczyną obecnych napięć społecznych. Powierzchnowa „walka z prawicą” tego nie zmieni. Wyobraźmy sobie, że wszyscy skrajni prawicowcy i przeciwnicy nieograniczonej imigracji nagle umilkną i przestaną zadawać niewygodne pytania, na przykład: jak rozwiązać problemy społeczne? Co by to zmieniło w

kulejącej demokracji, nierównościach społecznych, rosnącej presji na ludzi ubogich i już istniejących resentymentach?

Obecna debata w dużej mierze opiera się na paradygmacie opartym na dobrych intencjach, ale jednocześnie niepokojąco totalitarnym: przeciwnicy nieograniczonej imigracji są zasadniczo przedstawiani jako irracjonalnie przerażeni wrogowie cudzoziemców. W końcu będą jednak musieli przewyciężyć swoje zacofanie i „nauczyć się”, że imigranci, bez względu na liczbę, zawsze są atutem. Jeśli nie chcesz przejść tego etapu nauki, nie należysz do społeczeństwa; zresztą najlepiej jest od zrazu zakazać takim osobom prawa do zabierania głosu.

Ta próba przewyciężenia podziału społeczeństwa, wytwarzająca jeszcze większe podziały i wykluczenia, jest wysoce schizofreniczna, niedemokratyczna, dogmatyczna i niebezpieczna. Jeśli jest aktywnie wspierana przez rząd i przedstawicieli elit, wówczas pojawia się podejrzenie, że takie działania mają odwrócić uwagę [społeczną] od innych problemów.

**2. Ci, którzy dotarli na zewnętrzne granice UE, nie są „więcej warci” niż pozostający w nędznych i nękanych wojnami strefach świata.**

Impuls do pomocy biednym, uciekającym ludziom jest głęboko ludzki i zasługuje na wsparcie. Jednocześnie pojawia się pytanie, dlaczego najpierw należy pomagać tym, którzy dotarli do europejskiej granicy? A co z milionami, które nie dotarły tak daleko z powodu braku środków finansowych i sił fizycznych? Czy oni po prostu mają „pecha”? Czy ich przeznaczenie, ich nadzieje na lepsze życie, warte są o wiele mniej, niż te bardziej żywotnych i młodszych, którzy mają możliwość zebrania pieniędzy na opłacenie przemytników?

Koncentracja na imigrantach na bezpośrednich granicach UE ujawnia postrzeganie tunelowe, które może być zrozumiałe

psychologicznie, ale nie nadaje się do realizacji sprawiedliwych i użytecznych rozwiązań. Po prostu bezterminowe przyjmowanie przez najbogatsze kraje imigrantów z krajów biednych nie jest rozsądnym antidotum na najbardziej palące problemy na świecie. To nawet nie jest sprawiedliwe rozwiązanie. Problem jest głębszy.

### **3. W obecnym systemie gospodarczym nie jest możliwe „ocalenie świata” – sam ten system jest ściśle związany z faszyzmem.**

Faszyzm jest bez wątpienia niebezpiecznym i radykalnym przeciwnikiem demokracji. Wciąż pokutuje w wielu umysłach. Jest jednak hołubiony nie tylko w Saksonii lub w innych częściach wschodnich Niemiec, ale przede wszystkim w międzynarodowych centrach systemu finansowego. Rainer Mausfeld w książce pod tytułem „Dlaczego owce milczą?” wskazał liczne podobieństwa pravicowego totalitaryzmu i nowoczesnego neoliberalizmu, czyli obecnego systemu nieograniczonego gromadzenia pieniędzy, w którym wszystko staje się towarem:

„W neoliberalizmie łatwo jest zidentyfikować typowe cechy totalitaryzmu, czyli cechy autorytarnych form dominacji, które przenikają wszystkie społeczne aspekty życia. (...) Zarówno neoliberalizm jak i faszyzm są zjednoczone nienawiścią do „1789”, to znaczy społecznych i politycznych osiągnięć Oświecenia. Oba ustroje łączą darwinizm społeczny z gloryfikacją siły i pogardą dla słabych. Oba są elitarne i podzielają pogardę dla ludzi.”

Mausfeld dodaje, że zarówno faszyzm, jak i obecny system gospodarczy, dążą do „niezwykle zhierarchizowanej elitarniej oligarchii” – dokładnie odwrotnej do demokracji. Jak dodaje:

„Przeciwko zasadom oświecenia od początku istniał ogromny opór w różnych prądach tzw. przeciw-oświecenia. Ten nurt właśnie charakteryzuje się negacją oświeceniowych zasad, w szczególności przez postawy, które wyrażają priorytet własnej grupy biologicznej, społecznej, kulturowej, religijnej lub

narodowej. Neoliberalizm i prawicowy populizm, choć z różnych perspektyw, są dziś istotnymi centrami ideologicznymi kontr-oświecenia.

Każdy, kto dziś obawia się o demokrację, powinien mieć kontr-oświecenie na oku i to nie tylko w miastach Saksonii, ale – przede wszystkim – w metropoliach „wolnego Zachodu”. Niebezpiecznie naiwne jest ignorowanie faktu, że wiele demokratycznych zasad jest niszczone i zwalczanych, oraz tego, że dalece totalitarny, antydemokratyczny duch panującego porządku gospodarczego przeniknął do myślenia nie tylko AfD, ale także dawniej lewicowych i socjaldemokratycznych partii.

#### **4. Z egzystencjalnym lękiem świat wygląda inaczej**

Powstały na początku września ruch Aufstehen die Sammlungsbewegung [wspierający państwo socjalne] przeprowadził swoją pierwszą ankietę, w której wzięło udział 33 000 osób. Wyniki są pouczające. Najbardziej kontrowersyjnymi punktami okazały się stwierdzenia: „Niemiecka polityka imigracyjna mnie przeraża” (tak 38%, nie 41%); „Mam obawy egzystencjalne” (tak 35%, nie 51%), oraz „Nie widzę w Niemczech możliwości kariery” (tak 25%, nie 51%).

W analizie wyników organizatorzy badania byli w stanie zidentyfikować dwie wyraźnie różniące się grupy. Ze stwierdzeniem: „Nie postrzegam uchodźców jako konkurentów do pracy, ale jako osoby potrzebujące pomocy”, zgodziło się w grupie 1 tylko 45% respondentów, w grupie 2 jednak już 83%. Można spekulować, że ta druga grupa nie jest zmuszana do codziennego konkurowania z uchodźcami o pracę i mieszkanie. W związku z tym jej pogląd nie jest zwykłym wyrazem „bardziej nowoczesnej postawy”, ale prawdopodobnie wynika z ich relatywnie lepszego zabezpieczenia społecznego.

To przypuszczenie potwierdza odpowiedź na pytanie o strach przed ubóstwem w wieku starszym: tylko 40% respondentów z grupy pozytywnie nastawionej do migracji odczuwało takie

obawy, podczas gdy w grupie krytycznej wobec imigracji było to 79%.

Nie jest niespodzianką, że osoby z prawdziwym lękiem egzystencjalnym i brakiem perspektyw mają inne priorytety, niż ich lepiej sytuowani współobywatele. Jeśli relatywnie lepiej sytuowani obywatele przekonują, iż prawa człowieka są nienaruszalne i zarazem odnoszą to stwierdzenie głównie do imigrantów, wtedy ludzie cierpiący z powodu konkretnego egzystencjalnego strachu zadają pytanie, gdzie tak naprawdę podziła się solidarność z ubogimi we własnym kraju.

Postępujący podział społeczeństwa, który wiąże się także z popieraniem AfD, przyćmiewa prawdziwą, głębszą walkę bogatych z ubogimi w istniejącym, nieograniczonym i niszczącym łańdźie gospodarczym.

*Tłumaczenie Natalia Osten – Sacken, na podst. [www.heise.de](http://www.heise.de)*

[Paul Schreyer](#) jest niemieckim pisarzem i niezależnym dziennikarzem

---

## Ataki terrorystyczne mają coś wspólnego z islamem

**Seyran Ates z liberalnego meczetu w Berlinie zajęła stanowisko w sprawie ostatnich wydarzeń. Oto jej wypowiedź:**

„W ostatnich dniach znowu wielu ludzi straciło życie w zamachach terrorystycznych. Chcemy wyrazić naszą współczucie rodzinom ofiar i odczuwamy wielki smutek z powodu ich śmierci. Kiedy świat muzułmański zrozumie, że te zamachy mają coś wspólnego z islamem? To są ludzie, którzy nazywają się muzułmanami, którzy chodzą do meczetu, wołają ‚Allahu Akbar’,

gdy popełniają swoje straszliwe czyny i powołują się na Koran. Nienawiść zasiana w sercach tych ludzi czyni ich otwartymi na pełną przemocy interpretację islamu. Także z tego powodu założyliśmy meczet Ibn Rushd-Goethe. Aby znaleźć alternatywę dla tego potwornego oblicza islamu. Koniec z wykluczaniem, dyskryminacją i uciskiem. Nasz islam jest tolerancyjny i liberalny, naszym islamem chcemy zwalczyć to, co teraz nazywa się islamizmem. Także w tym celu każdego dnia wyrażamy nasze zdanie!”

[Seyran Ates udzieliła wywiadu portalowi Euroislam](#) na temat jej podejścia do islamu. (os)

Źródło:

[https://www.facebook.com/IbnRushdGoetheMoschee/?hc\\_ref=ARSPV98jKXTc7vW1LDGD0kyTIq7ZG5\\_kH79DwRmDHYQZsaogMpttybEixqBS0gwahLE&ref=nf](https://www.facebook.com/IbnRushdGoetheMoschee/?hc_ref=ARSPV98jKXTc7vW1LDGD0kyTIq7ZG5_kH79DwRmDHYQZsaogMpttybEixqBS0gwahLE&ref=nf)

---

## **Atak na jarmark świąteczny w Berlinie: liczne błędy policji**

Dziesięć miesięcy po ataku terrorystycznym na berliński Weihnachtsmarkt przedstawiciel służb specjalnych ujawnił, że w przypadku zamachowca Anisa Amriego zostały popełnione liczne błędy.

Jednak obiektem krytyki stała się nie tylko niemiecka policja. Przedstawiciel berlińskiego senatu mianowany w celu wyjaśnienia ataku, były prokurator federalny Bruno Jost, stwierdził liczne fachowe i organizacyjne błędy w działaniach niemieckich służb specjalnych. Skrytykował szczególnie w swoim



sprawozdaniu berlińską policję kryminalną, ale wytknął także zaniedbania popełnione przez policję w Nadrenii Północnej Westfalii i Badenii-Wirtembergii.

Według wcześniejszych wypowiedzi Josta istnieją również dowody na to, że w berlińskiej Krajowej Policji Śledczej (policja regionalna, LKA) zostały po ataku zmanipulowane akta sprawy. Celem tej manipulacji miało być zatuszowanie zaniedbań policji, która nie skorzystała z możliwości aresztowania zamachowca Anisa Amriego za handel narkotykami. Teraz Jost ujawnił, że zmiany w aktach rozpoczęto już podczas pisania sprawozdania dla senatu, co miało miejsce dwa dni po przeprowadzonym zamachu.

Dodatkowo Jost doszedł do wniosku, że Amri mógł zostać aresztowany już pod koniec czerwca 2016. Nie posiadający prawa do pobytu na terenie Niemiec Tunezyjczyk został aresztowany w Friedrichshafen i zatrzymany w areszcie przez dwa dni już kilka miesięcy przed zamachem, dokonanym 19 grudnia. Jednak śledczy z Berlina i Nadrenii Północnej-Westfalii nie pokwapili się do Badenii-Wirtembergii w celu skonfrontowania go z licznymi ciężącymi na nim podejrzeniami.

Jost ocenił, że istniała „przynajmniej bardzo realna szansa, żeby aresztować Amriego na co najmniej 3-4 miesiące w Friedrichshafen i w ten sposób pozbawić możliwości przygotowywania zamachu. W tym czasie można było oficjalnie doprowadzić do jego deportacji. Analityk dodatkowo skrytykował fakt, że już pod koniec czerwca 2016 przerwano obserwację Amriego, chociaż policja zgodę sądową na inwigilację do końca października.

W czasie ataku w Berlinie zginęło 12 osób i 60 zostało rannych. Berliński senator Andreas Geisel (SPD) zażądał utworzenia specjalnej komisji śledczej przy Bundestagu dla zbadania sprawy ataku. Jego zdaniem rażące błędy przed tym zamachem popełniono na obszarze całego kraju i na terenie różnych krajów związkowych. Także rola Wspólnego Centrum Do

Spraw Przeciwdziałania Terroryzmowi (GTAZ) i Federalnego Biura Śledczego (BKA) powinna zostać według senatora jeszcze raz dokładnie sprawdzona.

N.O.S., na podst. <http://www.heute.de/>

---

## Czy uchodźcy są większymi ofiarami niż kobiety, które gwałcili?

Przedstawiamy relację z debaty zorganizowanej w Berlinie w ramach spotkań Frauen für Freiheit (kobiety dla wolności) i zatytułowanej: „Prawa obywatelskie kobiet – gdzie jest nasza odwaga cywilna?”

W debacie wzięły udział **Rebecca Schoenenbach** z organizacji Veto für den Rechtsstaat e.V, **Antje Sievers** socjolog i tancerka, oraz **Zana Ramadani** polityk, członek partii CDU, obrończyni praw człowieka, autorka bestselleru „Die Verschleierte Gefahr” (Zakryte niebezpieczeństwo).

**Rebecca:** Zana, pochodzisz z Albanii i jako dziecko przybyłaś do Niemiec i wyrosłaś na niemieckiej wsi, gdzie miałaś duże wsparcie ze strony nauczycieli i niemieckich przyjaciół – jesteś klasycznym przykładem udanej integracji. W pewnym momencie się wyemancypowałaś – także uwalniając się od matki, która naciskała, żeby w twoim życiu dominowały islamskie wartości. Najpierw przyłączyłaś się do organizacji Femen, razem z nimi protestowałaś w obronie praw kobiet, jednak opuściłaś te organizacje, gdy okazało się, że te kobiety nie mają oporów, żeby protestować na ołtarzu katedry w Kolonii, ale boją się wypowiedzieć jakąkolwiek krytykę pod adresem

islamu. Tematem dzisiejszej debaty jest nasza odwaga cywilna. Znajdujemy się obecnie w historycznym momencie – prawie dwa lata temu otwarto granice i rozpoczęła się przemiana Niemiec. Jak słyszałam, rzecznik prasowy pani Merkel przeprowadził dokładne analizy tego, co myślą i czują Niemcy, jaki ogólnie panuje nastrój w naszym kraju i stwierdził, że jego zdaniem większość ludzi jest zadowolona z tego, co się dzieje. Jak uważacie – czy niemieckie społeczeństwo jest zadowolone?

**Antje:** Nie wydaje mi się, żeby wszystko było w porządku. Gdzie jednak możemy się spotkać z oporem społecznym? Głównie w Internecie. Słyszę o nowym prawie i nowych blokadach na FB i zadaję sobie pytanie – co się stanie, gdy ludzie nawet tam już nie będą mogli wyrażać swojego niezadowolenia? Ponieważ tam czynią to bardzo intensywnie. Ja nie określiłabym naszego społeczeństwa jako zadowolonego.

**Zana:** Nie, nie wydaje mi się, żeby większość obywateli była zadowolona z tego co się dzieje. Szukam nadaremnie tych Niemiec pokazywanych w prasie, gdzie wszystko rewelacyjnie funkcjonuje, kobiety nie są zagrożone ani molestowane, nie ma seksizmu i to jest tylko mała mniejszość, której coś podobnego może się przydarzyć. Natomiast ja żyję w kraju, gdzie za to, co mówię, od lat otrzymuję codziennie groźby śmierci. I muszę to znosić, ponieważ zostałam nauczona, że w moich Niemczech panuje wolność słowa i muszę tolerować zdanie i wypowiedzi innych ludzi, tym bardziej jako osoba publiczna.

**Rebeca:** Jednak – co propagują głównie partie należące do pewnego kierunku politycznego – nie wolno ranić uczuć innych ludzi i dlatego wszelka krytyka imigracji jest niemile widziana. Ale co jednak, jeśli ty czujesz się zraniona groźbami śmierci i nikt nie bierze ich na poważnie? Też mogłabyś powiedzieć, że czujesz się z tym niekomfortowo.

**Zana:** To prawda, w tym roku złożyłam bardzo dużo pozwów na policję, ale procedura przyznawania ochrony trwa bardzo długo, najczęściej otrzymuje się ją, gdy coś już się naprawdę

wydarzy. Krytyka czy to mojej działalności, czy mojej osoby musi być przez mnie tolerowana, ponieważ podlega wolności słowa, ale przecież także ja muszę mieć prawo do krytyki. Jeśli wolno nam będzie krytykować tylko określone rzeczy, to musimy z naszej konstytucji usunąć wolność słowa.

**Rebecca:** Zgadzam się z tobą, w wolnym państwie powinniśmy mieć możliwość krytykowania wszystkiego, nie tylko wybranych tematów czy osób. Natomiast, jak się okazuje, w walce o ochronę praw i bezpieczeństwo kobiet największym problemem w naszym państwie jest jakoby seksizm w reklamach i jego zakaz w ramach podniesienia bezpieczeństwa kobiet w przestrzeni publicznej. Mnie osobiście ten wyimaginowany problem nie przeszkadza tak bardzo, jak realne zagrożenie, które odzwierciedlają kroniki kryminalne. I to są dwa całkowicie różne problemy, które miesza się ze sobą, często w ramach walki wyborczej.

**Antje:** Seksizm w reklamie – ja osobiście bym chyba nawet tego nie zauważyła – musiał by być bardzo napastliwy. Jednak uczucie niepewności, gdy sama wracam do domu – tego nie odczuwałam w Niemczech już od 20 lat. Musimy przyznać, że nagle zaczęły się dziać rzeczy, które w takiej postaci wcześniej były niespotykane. Wszyscy znamy polityczne porównanie nocy sylwestrowej 2015 z Oktoberfest. Uważam to porównanie za niedopuszczalne. Jakość tych przestępstw jest całkowicie inna. Kiedy ostatni raz nastąpił zbiorowy gwałt dokonany przez niemieckich mężczyzn? Jeszcze do niedawna w Niemczech było nie do pomyślenia, że kobieta może zostać otoczona przez grupę mężczyzn, którzy zdzierają jej ubranie, wkładają jej palce w otwory ciała. Czegóż takiego nigdy wcześniej nie było. I ja jako kobieta oczywiście uważam, że mnie to niepokoi i napawa strachem.

**Zana:** – Seksizm w reklamie uważam jedynie za głupi, natomiast prawdziwy seksizm istnieje w społeczeństwach równoległych i staje się jeszcze bardziej agresywny. I mam uczucie, że to zaczyna mieć wpływ na większość niemieckiego społeczeństwa.

Ten problem odczuwam jako bardzo poważny i jako wielkie niebezpieczeństwo dla przyszłych pokoleń. Nie chciałabym, żeby moja córka została zredukowana do swojej płci, co ma obecnie miejsce. Może się to stać w szkole, gdzie inne dziewczynki będą nosić chusty, co jest dozwolone przez szkołę i prawo, przez co będzie rósł nacisk na dziewczynki bez nakrycia głowy i w ten sposób także seksizm. Jeśli chodzi o zagrożenie, to ono jest realne – nie słyszałam, żeby w ostatnim czasie jacyś mężczyźni byli napastowani, rozbierani i molestowani. To jest ogromny temat.

**Rebecca:** Muszę coś dodać. Straszne wydarzenia w sylwestra 2015 wywołały wielki szok. Zaczęto co prawda w mediach dyskutować o przyczynach takiego zachowania, ale nadal nie ma jakiegokolwiek komisji, która badałaby grupowe ataki na kobiety w przestrzeni publicznej. Nie ma żadnych oficjalnych danych na temat tego, ile takich ataków się odbyło, ile faktycznie zostało wyjaśnionych i kto ich dokonał. To jest ogromny problem. Zdumiewa mnie to, ponieważ wiemy, że istnieją określone wzorce radykalizacji, np. często zamachów dokonują bracia i moim zdaniem także ataki na kobiety w miejscach publicznych odbywają się według podobnych wzorców. Także według takiego wzorca działali bracia – gwałciciele w Rimini. Ja widzę podobieństwa między tymi problemami, jednak nie jest to wcale badane i nikt poza naszą organizacją nie żąda takich badań.

Kobiety z mojego otoczenia były po nocy 2015 ekstremalnie zszokowane, a teraz mam wrażenie, że z czasem przyzwyczajono się do tego.

**Antje:** Mnie to wcale nie dziwi, ja mam wrażenie że jest to zamiatane pod dywan świadomie, ponieważ „nie może być tego, co być nie może”. Uchodźcy są według lewicowego sposobu myślenia zawsze ofiarami. W „Der Spiegel” pojawił się nawet artykuł o tym, że kobiety które zostały zgwałcone i napastowane w sylwestra 2015 są i tak o wiele mniejszymi ofiarami niż ci uchodźcy, którzy się tego dopuścili. Ja zdaję sobie sprawę, że lewicowy sposób myślenia wszystko ułatwia, ponieważ dyktuje

to, co trzeba myśleć i sprawia, że wiele rzeczy staje się prostymi. Dzieli się świat na dobrych i złych. Oczywiście w takim przypadku nie chce się przyjąć do wiadomości, że ludzie, którzy tutaj przybyli – podobno uciekając przed wojną – nie mają nic innego do roboty niż popełniać przestępstwa seksualne. Dziwi mnie także, gdy oficjalnie podaje się, że nikt nie mógł czegoś podobnego oczekiwać. Wręcz przeciwnie, to było oczywiste. Skąd to wiem? 25 lat pracowałam z mężczyznami z Bliskiego Wschodu i spodziewałam się, że te lekko ubrane kobiety będą dla nich okazją do polowania, z której skorzystają. Jednak nawet ja nie przypuszczałam, że przybierze to takie rozmiary. Ale co najgorsze – podobno także w sylwestra 2014 zdarzały się już podobne rzeczy i także ten fakt został przemilczany.

**Zana:** Byłam pewna, że to się kiedyś wydarzy, niekoniecznie tej nocy albo niekoniecznie tak szybko. Muszę przyznać jedną rzecz – jest niełatwo być ofiarą takich ataków w Niemczech. Dużo podróżuję po Austrii i Szwajcarii i tam można o takich rzeczach bardziej otwarcie rozmawiać z ludźmi. Tam widzą „uchodźców” nie tylko jako ofiary, ale postrzegają ich też po wydarzeniach 2015 roku jako oprawców, niezależnie od ich wcześniejszej historii. I naprawdę, jeśli jako uchodźca jadę do jakiegoś kraju, gdzie szukam bezpieczeństwa i lepszego życia, to nie napastuję kobiet i nie popełniam przestępstw, nawet tak poważnych, że morduję tam ludzi. Jednak to, że ci mężczyźni nie mają szacunku dla europejskich kobiet jest dla mnie oczywiste, oni nie znają niczego innego. Taki punkt widzenia wyssali z mlekiem matki. Jesteśmy dla nich „dziwkami”, ponieważ kobieta, która o tej godzinie jest sama na ulicy, skąpo ubrana i może pod wpływem alkoholu – nie jest godna szacunku. Te kobiety są po to, żeby ich „używać”, czyli się zabawić i zaspokoić mężczyznę. Takie postrzeganie kobiet jest też związane z ich wychowaniem i akceptowanym we wschodnich społeczeństwach poglądem, że mężczyzna ma prawo zaspokajać swoje żądze. Jeśli jednak ci mężczyźni chcą się tak zachowywać u nas, to powinni niestety pozostać w swoich

ojczyznach. I w większości przypadków mogliby pozostać, ponieważ większość z nich nie ma prawa do azylu i nie ucieka wcale przed sytuacją zagrażającą ich życiu. Każdy, kto tutaj przybywa, nawet jako uprawniony do azylu – jeśli nie umie się zachować zgodnie z panującymi tu prawami – powinien stracić do niego prawo.

**Rebecca:** Wszystkie te problemy i ataki wynikają także z zupełnie innego pojmowania miłości i seksualności. W krajach muzułmańskich miłość jest uczuciem odczuwanym do matki, a seksualność jest zupełnie odłączona od miłości i ma mieć miejsce z żoną, która jest używana do zaspokajania żądź mężczyzny. I miłość nie ma z tym wiele wspólnego. I uważam za zdumiewające, że nie istnieje krajowa komisja, która badałaby ten fenomen, ponieważ sposób myślenia ludzi z tych krajów jest zupełnie odmienny od naszego. Stad właśnie te ataki w przestrzeni publicznej. W świadomości tych imigrantów w ogóle nie ma zrozumienia dla faktu, że takie publiczne wykorzystanie kobiety jest nie w porządku. I jestem bardzo zdumiona, że nie ma na ten temat publicznej debaty i badań.

Pod płaszczykiem feminizmu nie walczy się o prawa kobiet, lecz o prawa mężczyzn.

**Ramadani:** Ale gdybyś dokonała takich badań, to masz potem jakiś wynik i wtedy musiałabyś działać, i gdybyś miała podjąć jakieś działania, to część tych mężczyzn musiałaby zostać natychmiast deportowana. Ale my [Niemcy] nie chcemy być złymi prawakami, złymi nazistami i dlatego te sprawy są pozostawiane same sobie. Warto także przy tej okazji wspomnieć badania przeprowadzone przez Bertelsmanna na temat kobiet uchodźców, w których zapytano je, co sądzą o równouprawnieniu. Większość z nich powiedziała, że nie uważa równouprawnienia kobiet za dobre, ponieważ spadłoby na nie dużo codziennych obowiązków, na przykład wynoszenie śmieci i zakupy. Obawiają się także, że ich małeletnie córki mogłyby zdjąć chusty pod wpływem zachodniej kultury. I to jest według tych kobiet i matek niedopuszczalne. Czyli to, o co my walczyłyśmy tyle lat –

samostanowienie – one uważają za złe i niemoralne. I trzeba pamiętać, że przybywa do nas coraz więcej kobiet, które tak właśnie myślą. I że stanowią one niebezpieczeństwo dla wywalczonych przez nas wartości. I zastanawiam się – skoro mamy takie badania – dlaczego politycy nie wpadną na to, że potrzebne są obowiązkowe kursy integracji specjalnie dla kobiet?

**Rebecca:** Prawda. Ale jak się okazuje, teraz mamy feministki, które głoszą, że chusta to wolność. Tyle lat walczyłyśmy o naszą wolność i prawo do samostanowienia i nagle nastąpił taki rozwój sytuacji, że znowu boimy się wejść do metra.

**Antje:** A propos rozwoju – na początku lat 80' były pierwsze badania na temat migracji na uniwersytecie w Hamburgu, w których chodziło o życie tureckich kobiet. I gdy wtedy pytaliśmy – czy to prawda, że istnieją rodziny tureckie, gdzie jeszcze dziewczynki noszą chusty lub nie mogą chodzić na pływalnię, to wtedy słyszeliśmy, że to jest rasizm – zarzucać Turkom takie zacofanie. A obecnie takie rodziny przychodzą do gimnazjum i żądają pomieszczenia do modlitw dla swoich dzieci! Od początku lat 90' obserwujemy potężny regres wśród rodzin imigrantów i ja podejrzewam, że to ma związek z tym, co się dzieje i co jest głoszone w meczetach. Normalnie nie mamy z nimi nic wspólnego, ale kiedy ja zaczynałam studia, to na całym uniwersytecie w Hamburgu tylko jedna studentka nosiła chustę. A teraz mamy obraz podobny do Kairu!

**Zana:** Niedawno pojechałam do Albanii, do mojego miasta rodzinnego. Jeszcze dziesięć lat temu było tam mało chust, a teraz widać mnóstwo małych dziewczynek z zakrytymi głowami. Kiedyś były to tylko staruszki. I widzę, że tym dzieciom ukradziono dzieciństwo. Te dziewczynki już nie jeżdżą z przyjaciółmi na rowerach, nie wspinają się na drzewa. Zauważam także wśród Albańczyków żyjących w Niemczech, którzy przybyli równo z moimi rodzicami do Niemiec, że nagle wszyscy poczuli mocną tożsamość islamską i najpierw czują się muzułmanami, a potem dopiero obywatelami Niemiec. Wcześniej Albańczycy nie



chodzili tak nagminnie do meczetów, ponieważ one były pełne Arabów. Teraz nagle biegają tam wszyscy. Nagle to bycie muzułmaninem to jest nowa tożsamość, zamiast integrowania się w Niemczech i połączenia swojej albańskiej tożsamości z nową, niemiecką tożsamością. Jak jest w moim przypadku. Oni sobie natomiast rozwinęli bycie muzułmaninem jako swoją nową tożsamość. Jak do tego doszło? Winię o to związki muzułmańskie i meczety, ale także obecną politykę w Niemczech. To, że nie wolno mówić o pewnych wydarzeniach związanych z imigrantami, prowadzi także do wzmocnienia islamistów. I to doprowadziło nas do punktu, w którym obecnie się znajdujemy.

**Rebecca:** Skoro jesteśmy już przy temacie kobiet muzułmańskich to jesteś członkiem organizacji która żądała zakazu prawnego chust u dzieci, co uważam za wspaniały pomysł, bo to jest jeden z największych problemów dla muzułmańskich dziewcząt, które muszą cierpieć pod naciskiem grupy i terrorem socjalnym. Otrzymuję wiele listów od muzułmańskich kobiet, które zdjęły chustę i które piszą – jesteśmy atakowane na ulicy, grozi się nam. Głównie w ostatnim czasie, gdy jest tutaj dużo ludzi, głównie Arabów, którzy tutaj niedawno. Na przykład mamy taki problem, że jesteśmy rozpoznawane na ulicy ze względu na charakterystyczny wygląd i nieco ciemniejszą cerę i jesteśmy atakowane i obrzucane po arabsku wyzwiskami jeśli nie mamy chusty. Do moich rodziców ktoś dzwoni, jeśli wyjdę bez chusty z mieszkania. I co najbardziej zadziwiające – tak jak nikogo nie interesuje ukradzione dzieciństwo tych dziewczynek, zakaz brania udziału w życiu społecznym – na przykład uczęszczania na pływalnię – tak samo nikt nie interesuje się groźbami pod adresem tych kobiet. Także kobiety z organizacji takich jak Femen, które wcale nie okazują solidarności z krzywdzonymi kobietami w Niemczech, ani w krajach arabskich. Tam na miejscu jest wiele organizacji walczących o prawa kobiet, które się ekstremalnie narażają, żeby wywalczyć sobie prawa i wolność, za co są zamykane do więzień, gwałcone, bite i nawet zabijane. I tutaj nie ma żadnej solidarności z nimi.

**Sievers:** Tak walczy się o prawa nie tych kobiet, które wspierać należy. Walczy się w Niemczech o to, żeby kobiety mogły nosić chusty, czy pływać w burkini. Neo-feministki dowodzą, że to wszystko jedno, czy się topless czy w burkini idzie kąpać, a ja uważam, że to nie jest wszystko jedno i że to jest ogromna różnica. I bardzo mi żal tych wszystkich kobiet w tym kraju, które są zmuszone do noszenia chust. I to nie jest wcale tak, że tylko mąż im to nakazuje; to jest cała rodzina, sąsiedztwo, otoczenie socjalne. Te kobiety są niewyobrażalnie kontrolowane. Często jest tak, że gdy tylko dziewczyna wysiada z metra, już na nią czeka brat czy kuzyn i kontroluje czy ma chustę. Zdjąć chustę nie jest prostą rzeczą. To może być sprawa życia i śmierci. Miałam kiedyś uczennicę z Iraku, która postanowiła zdjąć chustę i musiała uciekać przed swoją rodziną, otrzymała inną tożsamość i żyła prawie jak świadek koronny w procesie mafii. Przybyła z Iraku ze swoim mężem i on zaczął ją po przybyciu do Niemiec nagle bardzo ograniczać, obawiając się, że zachodni świat nagle ją wyzwoli i „zdemoralizuje”. Takie coś może się przydarzyć kobiecie muzułmańskiej. I gdy się mówi, że chusta to jest wolny wybór... jest to nieprawda i kobiety, które chciałyby w naszym kraju tę chustę zdjąć, często są zagrożone i przez polityków pozostawiane same sobie.

**Zana:** Rzeczywiście muzułmańskie dziewczyny są pozostawione same sobie i nikt się o nie troszczy. Moja matka nie była osobą konserwatywną, ale jednak, gdy przybyliśmy do Niemiec, stała się bardziej konserwatywna. To był naturalny odruch szukania pewności w rzeczach znanych w obcym kraju. A jej wychowanie było konserwatywne, choć nie nosiła chusty i ja nie byłam nigdy do tego zmuszana. Także mój ojciec nigdy tego nie wymagał. Natomiast problemem byli jej bracia, którzy ciągle do nas wydzwaniali i mówili: „Chyba nie chcesz, żeby Zana stała się taka jak Niemki, jak te dziwki”. W ten sposób kobiety są naciskane przez swoje rodziny i w pewnym momencie ustępują. Tak naprawdę wolny wybór noszenia lub nie noszenia chusty mają jedynie konwertytki. Bo jeśli się wyrosło z tymi

wartościami, jest to szalenie trudne i nigdy ta decyzja nie należy w stu procentach od ciebie. Od dziecka wyrasta się z obrazem tego, czym jest kobieta godna szacunku – i obraz kobiety zachodniej nie pasuje do tego wzorca. Dobra kobieta nosi chustę i w ten sposób tłumi swoją seksualność. W Niemczech niestety jest wiele organizacji, które wspierają noszenie chusty, czy są to takie organizacje jak bardzo popularna i ceniona przez polityków Ahmadija, czy też niemieckie feministki, które twierdzą, że to właśnie chusta jest wolnością i feminizmem. I ten sposób pogłębiają niedolę ofiar, które nie mają szans wydostać się z tych układow. I szkodzą także te, którym się już udało. Mam wielkie szczęście, że nie wyglądam jak typowa imigrantka, bo z pewnością w ostatnich czasach byłabym traktowana na ulicy jak „dziwka”.

**Rebecca:** Ten temat jest bardzo trudny. Gdy próbowałam zainteresować jakąkolwiek partię zakazem noszenia chust przez dzieci, żadna nie wykazała zainteresowania. Nawet CDU. Partie unikają tego tematu, ponieważ obawiają się, że będą musiały zająć jakąś jasną pozycję. A to grozi utrata głosów wyborczych.

**Antje:** Młode kobiety w Niemczech sprawiają na mnie wrażenie, jakby były z innej planety, niezainteresowane polityką ani tak naprawdę niczym. Natomiast młode feministki są dla mnie niezrozumiałe. Ostatnio miałam dyskusję z jedną z nich, która popiera zarówno prostytutkę jak i chustę. I moim zdaniem można to robić, tylko niech się tego nie robi pod płaszczykiem feminizmu, ponieważ na pewno nie walczy o prawa kobiet, ale o prawa mężczyzn.

Najbardziej interesujące w logice neofeministek jest jednak to, że co prawda odrzucają one w większości istnienie płci, ale to jednak mężczyźni są dla nich największym zagrożeniem.

**Zana:** Biały, niemiecki mężczyzna.

**Antje:** Tak, biały niemiecki mężczyzna jest zawsze potencjalnym

podejrzanym...

**Zana:** Ja natomiast zauważam zwiększoną agresję u chłopaków z rodzin o imigranckim podożu. To jak się zachowują, jak się odzywają, takie zachowanie ostatnio na terenie Berlina się pogłębiło.

**Rebeka:** Skoro mówisz o wzroście agresji – także mnie wydarzyło się ostatnio coś podobnego, gdy wieczorem wracałam ze spotkania. W Berlinie zostałam zaatakowana przez dziesięciu małych chłopaków, którzy otoczyli mnie i śpiewali piosenkę rapera pochodzenia tureckiego, powtarzając „zabiję twojego brata”; to było bardzo niepokojące. Kiedy poprosiłam w ramach akcji „Kobiety dla wolności” lekarki, nauczycielki, wychowawczynie w przedszkolach o wypowiedź na temat ich spostrzeżeń, tylko dwie zgodziły się zrobić to pod prawdziwym nazwiskiem. Otrzymałam wiele anonimowych wypowiedzi, ale reszta kobiet bała się ujawnić. Byliśmy znani jako naród posłusznych, czy teraz jesteśmy narodem przestraszonych?

**Antje:** Obawiam się, że tak właśnie jest.

Relację opracowała Natalia Osten-Sacken

---

## **Duński imam wzywa do kamieniowania kobiet**

Wystąpienie obciążonego wyrokami, radykalnego kaznodziei nienawiści w meczecie w Berlinie wzbudziło dość duże emocje. Duński imam z Aarhus wsławił się już wielokrotnie ekstremalnymi pomysłami.

Poza tym, jak wykazało śledztwo, jest on zwolennikiem ISIS.

Abu Bilal Ismail, który już w listopadzie 2015 roku został w Niemczech skazany za nawoływanie do nienawiści, w meczecie Al-Nur w dzielnicy Berlin-Neukölln nawoływał do dokonywania mordów na Żydach.

„Allahu, zniszcz wszystkich syjonistycznych Żydów, policz i zabij ich do ostatniego“ – zwracał się między innymi do swoich zwolenników. Poza tym żądał, żeby niewierne kobiety były kamieniowane, a odstępcy od wiary islamskiej zabijani.

Europejskie służby bezpieczeństwa wpadły na jego trop, gdyż w meczecie Grimhoej w Aarhus werbował bojówkarzy dla ISIS.

Polityk niemieckiej partii FDP Marcel Luthe podsumował: „Senat niczego się nie nauczył z wystąpień kaznodziejów nienawiści w meczetach Fussilet i Al-Nur, i nie zauważa, że pod płaszczykiem szerzenia religii odbywa się nawoływanie do terroryzmu.

Berlińska policja dopiero niedawno dowiedziała się o tym wystąpieniu – wyjaśnił rzecznik policji Thomas Neuendorf dla RBB24. Policjanci „przeprowadzili rozmowę” z przedstawicielami meczetu.

Natalia Osten-Sacken, na podst. <http://www.t-online.de/>

---

## **Dżihadyści nie przestają zagrażać Niemcom**

Trzy miesiące po ataku ciężarówką na berliński kiermasz świąteczny funkcjonariusze służb wywiadowczych nie wykluczają wystąpienia kolejnych ataków.

Kilka dni przed świętami wydarzyło się coś, czemu do tej pory

niemieckie służby bezpieczeństwa, z pomocą zagranicznych wywiadów, były w stanie zapobiec: atak terrorystyczny z dużą liczbą ofiar. 19 grudnia dżihadysta Anis Amri zabił 12 osób wjeżdżając ukradzioną ciężarówką w tłum na świątecznym targu w Berlinie. Teraz Federalny Urząd Ochrony Konstytucji (BfV), niemiecka agencja bezpieczeństwa wewnętrznego, ostrzega, że może się to wydarzyć ponownie. „Poziom zagrożenie terrorystycznego w Niemczech jest nadal wysoki”, powiedział szef BfV Hans-Georg Maassen.

W rozmowie z dziennikarzami ujawnił, że ważnym wskaźnikiem jest duża liczba informacji, które jego biuro nieustannie otrzymuje ze źródeł wewnętrznych i zagranicznych. „Widzimy zmianę jakościową w rodzaju wiadomości, jakie otrzymujemy”, powiedział Maassen. Każdy poszczególny trop jest dokładnie sprawdzany. Podczas okresu pomiędzy berlińskim atakiem a początkiem roku zostało zbadanych 20 tak zwanych niespecyficznym wskaźników zagrożenia. W najlepszym wypadku funkcjonariusze są w stanie odkryć plany ataków i im zapobiec.

BfV uważa zdobywanie informacji, prowadzących do nalotów na mieszkania i aresztowań przez policjantów, za miarę sukcesu. W tej sytuacji gorąca linia przeznaczona do wykrywania islamskiego terroryzmu, jest bardziej niż ważna. Liczba zgłoszeń w 2016 r. wniosła 1100. To ponad dwukrotny wzrost w porównaniu z 2015. Jednak, jak mówi Maassen, wzrosła także liczba potencjalnie niebezpiecznych islamistów – obecnie jest ich prawie 1,600. Nie ma wątpliwości, dodaje szef BfV, że Niemcy stają się centralnym terenem działania dla bojówkarzy Państwa Islamskiego.

Maassen wyraził również zaniepokojenie rozwojem sytuacji w Turcji: „Od długiego czasu obserwujemy, że wewnętrzne konflikty w Turcji mają wpływ na poziom bezpieczeństwa w Niemczech. Podziały pomiędzy różnymi obozami w Turcji zostały dokładnie przeniesione na grunt niemiecki”.

Ole, na podst. <http://www.dw.com/>

---

# Merkel chciała, żeby azyłanci jeździli tirami

Przed zamachem w Berlinie Angela Merkel próbowała zmusić niemieckie związki zawodowe, żeby zapewniły starającym się o azyl migrantom naukę jazdy tirami

We wrześniu powiedziała, że firmy transportowe powinny „rozważyć szkolenie azyłantów jako kierowców ciężarówek”, podczas oczekiwania na rozpatrzenie wniosku o azyl.

Według Merkel planowano wniesienie opłaty w wysokości 500 euro za wymianę syryjskiego prawa jazdy na niemieckie. Jak stwierdziła: „Wszyscy musimy być gotowi do implementowania praktycznych rozwiązań”.

Hanne Tolg z norweskiego portalu Document ironizuje: „Możemy wyobrazić sobie wiele zawodów, w których sprawdziliby się azyłanci – zakładając oczywiście, że chcemy maksymalnie skrócić czas oczekiwania na ostateczny upadek Niemiec. Co powiecie na azyłantów w roli maszynistów, lotników, personelu bezpieczeństwa na lotniskach, personelu elektrowni zwykłych lub atomowych, jako pracowników wodociągów? A sprzątanie? Tutaj można zyskać dostęp do wielu pomieszczeń w miejscach mających kluczowe znaczenie dla kraju. Można się jedynie zastanawiać, ile osób z około 7000 tysięcy, których niemieckie służby podejrzewają o planowanie zamachów terrorystycznych, a których policja nie jest w stanie całkowicie kontrolować, już się uplasowało na tego typu ważnych stanowiskach”.

Rol na podst. <https://www.document.no/>

---

# Czy „Hejt Stop” zastopuje zagrożenie życia kierowców?

Jan Wójcik

Zamach w Berlinie, w którym wykorzystano polską ciężarówkę po zamordowaniu jej kierowcy, spowodował, że ponownie spojrzeliśmy na to, w jakich warunkach pracują polscy kierowcy.

W świetle tego deklaracja Mariusza „Pudziana” Pudzianowskiego, że z baseballlem będzie bronił pracowników swojej firmy transportowej nie brzmią już tak radykalnie, jak chciała to przedstawić lewacka organizacja „Hejt stop”.

Tymczasem okazuje się, że kierowcy ze wschodniej Europy nie są wpuszczani na parkingi przy miejscach załadunków. Jak powiedział WP Money Jan Buczek, prezes Zrzeszenia Międzynarodowych Przewoźników Drogowych: „Nie pozwala się nam wjeżdżać na parking i do magazynów, ustawiają nas na końcu kolejek do rozładunku. Musimy zatrzymywać się na uliczkach, gdzie [nie jesteśmy w żaden sposób chronieni](#)” .

Zaczyna się o tym mówić na poważnie, bo okazało się – po Nicei i Berlinie – że ciężarówka może stać się bronią i to łatwą w użyciu, w przeciwieństwie do samolotów, które uderzyły w World Trade Center. A przecież wiedzieliśmy wcześniej o zagrożeniach jakie imigranci – ekstremiści stwarzają dla naszych przewoźników.

Od dawna po sieci krążyły filmy z ciężarówek atakowanych w Calais przez mieszkańców „Dżungli”, chcących się dostać na drugą stronę Kanału La Manche. Wbijali słupy w szyby ciężarówek, przecinali plandeki. Jeżeli im się udało dostać do



przyczepy, to kierowca narażony był na karę za współudział w przemyśle ludzi po przyjeździe do Wielkiej Brytanii.

Na to wszystko ostro zareagował polski „Strong Man” Mariusz Pudzianowski, którego pracownicy w firmie transportowej regularnie spotykali się z napaściami imigrantów. Umieścił w styczniu 2016 w internecie zdjęcie z kijem baseballowym informując, że „z tym będę czekał na naczepie przed wjazdem na prom z Calais do UK Mariusz Pudzianowski Transport. Na naczepie będzie przyspieszona nauka asymilacji”.

Ten wpis spowodował, że Joanna Grabarczyk z organizacji „Hejt Stop” monitorującej nienawiść w internecie złożyła do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa. Organizację, założoną przy aktywnym poparciu ówczesnej premier Ewy Kopacz, wsparły „Newsweek”, „Wyborcza”, NaTemat.

Dzisiaj należy zapytać, co Hejt Stop i te gazety mają do zaproponowania polskim kierowcom? Czy zgodzą się na ich prawo do samoobrony, czy też mają ginąć kolejni? Czy wystąpią z jakąś akcją skierowaną do niemieckich przedsiębiorców przeciwko dyskryminacji Polaków?

Chyba jednak trzeba się będzie pogodzić z tym, że te pytania, jak i to z tytułu tekstu, pozostaną retorycznymi.

---

## **Sekretarz stanu Berlina propaguje szariat**

Sawsan Chebli, córka palestyńskich imigrantów, ma zostać sekretarzem stanu Berlina, odpowiedzialnym za koordynację działań landu z innymi regionami. Chebli popiera prawo

## szariatu.

Sawsan Chebli jest wschodzącą gwiazdą niemieckiej polityki, członkiem berlińskiego senatu. Jej nominacja na stanowiska sekretarza stanu przez rządzącą koalicję SPD, Zielonych i postkomunistów wywołała niemałą konsternację w Niemczech. Wszystko to za sprawą jej poglądów, którym dała wyraz w wywiadzie. Według niej prawo szariatu idealnie pasuje do świeckiego, niemieckiego społeczeństwa.

W sierpniu, przemawiając u boku burmistrza Berlina Chebli nie tylko broniła szariatu oskarżając Niemców, którzy się go obawiają, o brak zrozumienia tematu. Skrytykowała też partię AfD mówiąc, że ich poglądy na obcokrajowców nie są niemieckie.

Dla „Franzfurter Allgemeine Zeitung” powiedziała: „Mój ojciec jest zagorzałym muzułmaninem i ledwo umie mówić po niemiecku, nie umiejąc czytać ani pisać, ale jest on bardziej zintegrowany z Niemcami niż wielu działaczy Alternatywy dla Niemiec, którzy kwestionują naszą konstytucję”.

Opiniotwórczy „Die Welt” pisze, że pomimo prób stworzenia wizerunku Chebli jako „imigrantki sukcesu”, która urodziła się w niepiśmiennej rodzinie imigrantów, a pomimo to uzyskała dobrą edukację i odniosła sukces w polityce, na tej powierzchni pojawiają się pęknięcia spowodowane jej poparciem dla prawa szariatu.

W sierpniu Chebli ubolewała, że w Niemczech szariat jest zawsze przedstawiany jako system stojący w sprzeczności z niemieckim prawodawstwem. Tymczasem według niej jest on „całkiem kompatybilny” z Niemcami. Dodała także: „Wszyscy mówią o szariacie, ale mało kto wie, co on oznacza. W dużej mierze reguluje stosunki między Allahem a człowiekiem”.

W liście do którego dotarł „Die Welt”, wysłanym do burmistrza Berlina, Michaela Mullera, przez prominentnego działacza rządzącej CDU, można przeczytać otwartą krytykę tej nominacji: „Jest szkodliwe dla pokojowej koegzystencji w naszym mieście,

kiedy trywializujący znaczenie szariatu minister, taki jak pani Chebli, sprawuje oficjalne funkcje w rządzie. W tej sprawie nie może być żadnych uników. Oczekuję jasnego zdystansowania się do prawa szariatu przez członka gabinetu”.

*Severus Snape na podstawie [www.breitbart.com](http://www.breitbart.com)*

---

## **Niemcy: Polacy się integrują, muzułmanie przeciwnie**

Thilo Sarrazin, autor słynnej książki „Deutschland schafft sich ab” („Niemcy – samolikwidacja”) powtórzył swą tezę sprzed 6 lat, o niezdolności muzułmanów do integracji z zachodnim społeczeństwem.

Zdaniem polityka, który nadal należy do SPD, przykładem udanej integracji w RFN są zwłaszcza Polacy i Azjaci. W popularnym talk show telewizji RTL „Gorące krzesło” (Heiße Stuhl) na poparcie swojej tezy Sarrazin dał przykład stolicy Niemiec. „W Berlinie, według nieoficjalnych szacunków, żyje obecnie 300 tys. muzułmanów i tyle samo Polaków. Czy słyszeli państwo o jakichś szczególnych problemach z Polakami?” – zwrócił się do uczestników programu.

„Niestety, jeśli są problemy to głównie z muzułmanami” – wskazał Sarrazin i dodał: „Nie ma kłopotów z Wietnamczykami, nie ma większych problemów z Rosjanami, Polacy nie sprawiają żadnych problemów. Tylko Turcy i Arabowie. A tak przy okazji – czy słyszeli państwo żeby w stosunku do Polaków ktoś mówił o potrzebie jakiejś specjalnej polityki integracyjnej, czy o masowym zjawisku przemocy wobec kobiet?. Przecież to są kwestie czysto muzułmańskie i powstające głównie w tym środowisku”.



Foto: Nina Gerlach <https://commons.wikimedia.org/>

Thilo Sarrazin był pierwszym niemieckim politykiem wysokiej rangi, który publicznie odważył się zasygnalizować problemy z integracją migrantów z krajów islamskich. Wydana w 2010 roku książka „Niemcy – samolikwidacja” została sprzedana w ponad 2 milionach egzemplarzy. Tłumy czytelników przychodziły na spotkania autorskie, a Sarrazin w kilka miesięcy stał się medialną gwiazdą. Jednak otwarta krytyka islamu, niezdolności muzułmanów do współistnienia z zachodnim społeczeństwem, a także ich nadmiernych oczekiwań wobec niemieckiego systemu socjalnego, kosztowała polityka i autora utratę prestiżowego stanowiska w zarządzie Bundesbanku.

W tym roku ukazała się jego kolejna książka pt. „Myślenie życzeniowe”, dotycząca skutków kryzysu migracyjnego po decyzji Angeli Merkel z września 2015r. Sarrazin prognozuje, że olbrzymie kłopoty spowodowane niekontrolowanym napływem do Niemiec ponad miliona muzułmanów, głównie mężczyzn, dopiero się zaczną. „Pamiętajmy, że obecnie 30 procent naszego społeczeństwa to ludzie powyżej 60 roku życia i ta grupa będzie się systematycznie kurczyć. Natomiast w grupie młodych mężczyzn, między 20 a 30 rokiem, już jest widoczna nadreprezentacja muzułmanów w stosunku do rdzennych Niemców. To oznacza za 10-15 lat poważne problemy społeczne” – uważa Sarrazin, podkreślając, że jest to grupa słabo wykształcona, silnie roszczeniowa, ze znikomą wolą integracji. „To może być dla Niemiec, jako nacji, bomba z opóźnionym zapłonem i generator konfliktów o nieobliczalnej skali „ – prorokuje Sarrazin.

Agnieszka E.Wolska z Kolonii

Źródła: RTL, FB